GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 75 kwart. zł. 2,25,
z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ „ 2,82,
pod opaską w Polsce - - - „ 90 „ „ 2,70,
w agenturach - - - - - - - „ 85 „ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy. :—: :—:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 104 | Toruń, czwartek 29 października 1925 | Rok 3

Strasznie ciemne chmury gromadzą się nad nami.

Układ lokarnański a nasze położenie polityczno-gospodarcze.

W Lokarno zawarto układ trwałego pokoju czyli bezpieczeństwa. Układ ten zawarły: Anglja, Francja, Belgja, Niemcy, Włochy, Polska i Czechosłowacja.

Układ ma być podpisany w Londynie. Ale Niemcy już wahają się go podpisać. Jednakowoż choćby go nawet podpisały, **czy to już daje nam poręczenie pokoju i trwałe bezpieczeństwo ze strony Niemiec?** Ileż to już zawarto pokojów wieczystych, a mimo to, ile już popłynęło krwi między tymi samymi przeciwnikami? **Więc podpis sam nie wystarcza** — zwłaszcza jeżeli chodzi o Niemcy, które żadnego układu pokojowego nie uszanowały i słyną z największej zaczepności i wojenności na świecie.

Więc ani układ ani podpisanie tego układu pokoju ze strony Niemców nam nie zapewnia.

A zwłaszcza nie zapewnia nam dlatego, ponieważ **układ ten skierowany jest raczej przeciw Polsce** i zawarto go w tym celu, **ażeby Polskę pozbawić pomocy ze strony Francji.** Chodziło o to Niemcom i chodziło o to Anglikom i masonom.

I to się przeciwnikom naszym udało.

Francja wprawdzie zatrzymała nadal wolną rękę i może w razie zaatakowania nas przyjść nam z pomocą. Przyjęto nawet do wiadomości sojusz francusko-polski (znacznie osłabiony w stosunku do jego właściwego brzmienia), ale widać, że ta pomoc już wcale Niemców nie zatrważa, jeżeli obecnie całkiem jawnie piszą, że ten sojusz francusko-niemiecki przestał być groźny dla nich i jeżeli Niemcy już dziś z całką bezczelnością piszą o zmianie granic na wschodzie.

Wprawdzie nie piszą narazie o **zbrojnym wydarciu nam Pomorza, G. Śląska i Poznańskiego,** lecz o zdobyciu tych zmian na mocy układów i decyzji Ligi Narodów.

A na mocy układu lokarneńskiego Niemcy wejdą do Ligi Narodów i to rady, stanowiącej niejako zarząd tejże, **gdzie my nie mamy głosu.** Nie trudno tam im będzie przeprowadzić swych pomysłów, jeżeli się zważy, że **Niemcy i tak popiera Anglja,** a we Francji przewyższają wpływy masońsko-lewicowe, nam wrogie, a ponadto na Francję w kierunku nam wrogim wywierają wielki nacisk wierzyciele Francji kapitaliści angielscy i amerykańscy — przeważnie Żydzi.

To też układ lokarneński bezwzględnie uważać musimy jako klęskę dla nas, a jeżeli go uznamy i podpiszemi, to tylko dla tego, że chwilowo innego wyjścia dla nas niema, skoro go Francja przyjęła.

Razić nas jednak musi to, że nasz kierownik w polityce zagranicznej p. min. Skrzyński był bodaj **największym zwolennikiem podobnego układu, jaki miano zawrzeć w Genewie, z którego się wyłonił obecny** i nigdy nie przestawał go zachwalać. To też widząc takich nieprzewidujących i nieprzezornych polityków u steru państwa z niemałą obawą patrzymy w przyszłość.

Bo pan minister Skrzyński niestety nie jest jedynym tego rodzaju mężem stanu. Jeszcze większe bowiem krótkowidztwo na polu gospodarczem — okazał sam prezes ministrów Władysław Grabski, który byłby niezawodnie wprost idealnym egzekutorem podatkowym, ale na ministra skarbu objawił zbyt mało zdolności. (Obecnie podobno uznał już, że podatki są zbyt wysokie, ale to dlatego, ponieważ i jemu grozi wyfantowanie z powodu niezapłacenia co około 70 tys. złotych podatku). Jeszcze gorszym jest p. Sokal, nazwany ministrem lenistwa, ponieważ przeciwstawia się chęci wydatniejszej pracy przez robotników.

W ub. niedzielę p. prof. Rybarski, mówiąc w Toruniu o naszem przesileniu gospodarczem, ku ogromnej wesołości słuchaczy zaznaczył, że ten min. Sokal odrazu przyczyniłby się do podniesienia naszego przemysłu, **gdyby się z całym swoim sztabem żydowskich współpracowników przeniósł do Berlina i tam przeprowadził swe zamysły,** tamując wydajność pracy, rozwój przemysłu, zapotrzebowanie pracy rąk robotniczych i zniżkę cen. **Wtedy bowiem odrazu upadłby przemysł niemiecki, a my zdobylibyśmy rynek zbytu dla wyrobów z Polski.**

A właśnie dziedzina gospodarcza, to dziś nasza najsłabsza strona i Niemcy (a także przyjaciele Niemców) spodziewają się, że wkrótce dzięki fatalnej gospodarce dojdziemy do tego, że wzamian za pożyczki, bez których się obyć nie będziemy mogli, poczynić będziemy musieli ustępstwa graniczne na zach. naszych kresach. Wszakże już dziś odbywa się wyprzedaż (czyli zastawianie) różnych monopoli państwowych kapitalistom zagranicznym, a jakieś tam zagraniczne banki podobno nam zaofiarowały już wielkie sumy za to, aby miały głos rozstrzygawczy w Banku Polskim. Narazie oddalono ich z niczem, ale kto może zato ręczyć później, o ile gospodarka państwowa się nie zmieni.

A czy ona się zmieni? P. Grabskiemu już nikt nie ufa. On potrafi brać i rozdawać, ale ugospodarzyć nie umie nic. Ale mimo to nie wyrażano mu niezaufania, a to dlatego, **ponieważ w sejmie niema odpowiedniej większości, którąby stworzyć mogła rząd silny i odpowiedzialny.**

W tych warunkach **całą naszą nadzieję, całą naszą ufność pokładać możemy jedynie w czujności i w silnym głosie społeczeństwa.** Społeczeństwo już nieraz ocaliło nasze państwo, gdy rząd i sejm zawodził (np. w sprawie naszych granic wschodnich). Ale nato, aby społeczeństwo nasze zadanie to spełniło i odpowiedni wpływ wywarło na posłów i rząd, **trzeba, aby należycie było poinformowane i uświadomione.** A nato potrzeba, aby się zabrali do pracy ludzie światli, ludzie dobrej woli i szeroki ogół uświadamiali i oświecali. Trzeba, abyśmy szerzyli zdrową oświatę wśród ludu i rzesz robotniczych i przemawiali do ich zdrowego rozsądku; a gdy nam samym nato czas nie pozwala, abyśmy przynajmniej starali się rozszerzać pisma uczciwe i narodowe.

To jest obowiązkiem nie tylko dziennikarzy i posłów, ale każdego, komu zależy na silnej egzystencji i rozwoju państwa i na dobrobycie społeczeństwa i własnego.

ZAWALENIE SIĘ DOMU.

W Paryżu zawalił się 3-piętr. dom. Straż pożarna zajęta jest wydobywaniem ofiar z pod gruzów. Pod gruzami zawalonego domu znajduje się 5 osób. Dotychczas zdołano wydobyć jednego poranionego mężczyznę.

Grzmot armat na Bałkanie.

GRECKIE OŚWIETLENIE ZATARGU.

Agencja ateńska donosi: Grecki minister spraw zagr„ odpowiadając na depeszę sekretarza generalnego Ligi Narodów, dotyczącą zatargu grecko-bułgarskiego, wystosował telegram, wyjaśniający niespodziany i niczem niesprowokowany charakter napaści bułgarskiej, która pociągnęła za sobą śmierć jednego kapitana i jednego żołnierza greckiego. Dopiero wobec podobnego niedopuszczalnego zachowania się Bułgarów, rząd grecki widział się zmuszonym zezwolić swoim władzom wojskowym na powzięcie środków, jakie okażą się konieczne dla obrony i oswobodzenia terytorjum narodowego. Niektóre punkty są jeszcze w tej chwili zajęte przez regularne oddziały bułgarskie, które i obecnie podtrzymują ogień, uniemożliwiając ponowne zajęcie dwóch greckich posterunków pogranicznych.

Gdy tylko posterunki greckie zostaną ponownie zajęte, — głosi telegram — oddziały greckie wycofają się na linję graniczną, o ile nie nastąpi nowa interwencja regularnych oddziałów bułgarskich lub band. Jest więc oczywistem, iż zarządzenia greckich władz wojskowych, mające niezaprzeczenie charakter obronny, nie mogą być uważane za działania wrogie, mogące pociągnąć za sobą pogwałcenie warunków art. 12 paktu, który nie może być tutaj stosowany.

Niezależnie od tej uwagi rząd grecki przekonany o słuszności swojej sprawy, z uległości dla Ligi Narodów podda się w danym wypadku kompetencji Rady Ligi Narodów. Minister spraw zagran. odpowiedział również w tym samym sensie na depeszę Brianda.

WOJSKA GRECKIE BOMBARDUJĄ MIASTA I WIOSKI.

Bułg. ag. tel. Ostatniej nocy na całej rozciągłości frontu wojska greckie bombardowały nadal bez przerwy liczne wsie oraz miasto Petricę, gdzie jeden z mieszkańców został raniony. Wczoraj Grecy podpalili miasteczko Nowolehowo, zbudowane niedawno celem zainstalowania w niem przybywających uchodźców greckich.

WEZWANIE RADY LIGI NARODÓW DO GRECJI I BUŁGARJI.

Na wniosek Anglji, Rada Ligi Narodów jednomyślnie uchwaliła wezwać delegatów Bułgarji i Grecji do wystosowania do swoich rządów prośby o natychmiastowe wycofanie swoich wojsk na własne terytorja.

RADA LIGI NARODÓW WOBEC ZATARGU BAŁKAŃSKIEGO.

Na dzisiejszem drugiem posiedzeniu Rady Ligi, poświęconem konfliktowi grecko-bułgarskiemu, delegat grecki doniósł o porozumieniu grecko-bułgarskiem, które miało jakoby być osiągnięte za pośrednictwem Rumunji jeszcze przed powzięciem w dniu wczorajszym decyzji przez Radę Ligi. Briand oświadczył, że dopóki trwać będzie walka orężna między dwoma krajami, Rada Ligi nie uzna sprawy za ostatecznie uregulowaną.

Delegat bułgarski przedstawił tezę Bułgarji, zrzucającą odpowiedzialność za wypadki na Grecję, oraz domagającą się przeprowadzenia śledztwa, odszkodowań za poniesione szkody, ukarania winnych oraz uwolnienia jeńców.

Delegat grecki przedstawił tezę biegunowo przeciwną, zaznaczając m. in., że Grecja posuwa się tylko w celach prewencyjnych po uprzedniem najściu Bułgarów na terytorjum Grecji. Delegat grecki dodał, że Bułgarja poleciła zniszczenie linji kolejowej, prowadzącej do Salonik, gdyż leży w jej interesie przeszkodzenie osiedlaniu się greckich uchodźców na pograniczu greckiem. Grecja nie przypuszcza, by pakt Ligi mógł w tym wypadku mieć zastosowanie, niemniej jednak zgóry przyjmuje decyzję Rady Ligi Nraodów.

Ustąpienie rządu francuskiego.

Painleve złożył we wtorek na ręce prezydenta republiki dymisję gabinetu.

Po złożeniu dymisji gabinetu ogłoszony został oficjalny komunikat zaznaczający. że rozpatrywanie projektów finansowych Caillaux nie wykazało istnienia w łonie rządu żadnej zasadniczej różnicy zdań. Niemniej jednak rząd, będąc przeświadczony, iż naglące jego wysiłki nie mogą być kontynuowane bez uprzedniego zapewnienia sobie stałej większości, złożył na ręce prezydenta republiki swoją dymisję.

CAILLAUX WINIEN.

Jeden z ministrów oświadczył przedstawicielowi „Journala“, że sytuacja gabinetu stała się nie do utrzymania już od dnia 12 lipca b. r., t. j. od czasu w którym Caillaux zajął w przeciwieństwie do jednomyślnych poglądów swoich kolegów stanowisko, które zmieniało układ stosunków wśród większości lewicy. Minister dodał, że Caillaux pogłębił od tego czasu swój błąd. opóźniając nieustannie złożenie swoich projektów. Dzisiaj za późno już jest do naprawienia tego błędu. Caillaux powinien ustąpić. Wobec tego, że sprawa polityki góruje nad sprawą finansów, zechcemy ustąpić wraz z nim. Nie godzimy się jednak nato, abyśmy wraz z nim byli obaleni. Większość wśród nas jest zdecydowana podać się do dymisji przed zebraniem się izby.

Przesilenie rządowe w Niemczech.

Ministrowie nacjonalistyczni z powodu układu w Lokarno ustąpili.

Zgodnie z decyzją frakcji niemiecko-narodowej, trzech ministrów niemiecko-narodowych, będących członkami gabinetu Rzeszy udało się w niedzielę, 25 bm. wieczorem do kancierza Rzeszy i wręczyło mu swoją dymisję. Kanclerz zwołał na poniedziałek posiedzenie rady minisrtów, która zajmie stanowisko wobec wytworzonego w ten sposób położenia

„Sonn- u. Montagszeitung“ donosi z Berlina, że z ostatniej uchwały wszechniemieckiej frakcji Reichstagu wynika, iż wszechniemcy będą obecnie głosowali przeciwko układom w Locarno. Sytuacja ogólna w parlamencie narazie jest zupełnie niewyjaśniona. Słychać, że trzech ministrów nacjonalistycznych zastąpią podsekretarze stanu. **Jest wątpliwem, czy socjal-**

demokraci przyjmą takie załatwienie sprawy i czy będą potem głosowali za układami w Locarno.

„Sonn- u. Montagszeitung“ donosi z Berlina, że socjal-demokraci nie zajęli dotychczas stanowiska w sprawie dymisji trzech ministrów wszechniemieckich. **Panuje tu przekonanie, że zarówno socjal-demokraci, jak i demokraci oświadczą, że nie będą głosować za układami w Locarno i że należy rozwiązać Reichstag i rozpisać nowe wybory.**

Znów zaofiarowanie pożyczki.

Znów napłynęła oferta na udzielenie Polsce pożyczki w wysokości 100 000 000 dolarów. Z ofertą wystąpił nowojorski dom bankowy Loebe Couhn and Company. Warunki w nowej ofercie nie odbiegają od dotychczasowych.

Ostatnio reprezentant Banca Commerciale Italiana dał do zrozumienia, że Toeplitz nie protesował przeciw zaciągnięciu nowej pożyczki pod zastaw monopolu tytuniowego, gdyby Amerykanie dopuścili go do spółki.



PRZESILENIE W GABINECIE NIEMIECKIM
Ministrowie nacjonaliści Schiela, Neuhans i Schlieben, którzy na wskutek uchwał stronnictwa przeciw ratyfikacji traktatu locernańskiego ustąpili z gabinetu.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

W SPRAWIE OPTANTÓW.

„Gazeta Poranna Warszawska“ donosi w sprawie optantów, iż rząd nie zrezygnował z prawa wydalenia optantów, że został odroczony tylko termin 1 listopada. Minister Skrzyński powiadomił posła niemieckiego Rauschera o stanowisku rządu.

ZAPROSZENIE MINISTRA SKRZYŃSKIEGO DO LONDYNU.

Dn. 24 bm. odwiedził ministra spr. zagr. poseł angielski, aby z polecenia ministra spraw zagr. Wielkiej Brytanji p. Austena Chamberlaina zaprosić p. min. Skrzyńskiego do Londynu na dzień 30 listopada rb. celem podpisania parafowanych w Locarno układów politycznych.

ZAWALENIE SIĘ DOMU.

Wczoraj zawalił się w Warszawie przy rogu ulic Śliskiej i Sośnowej jednopiętrowy dom.

WYJAZD MINISTRA SKRZYŃSKIEGO DO PRAGI.

Jak się dowiadujemy, p. minister spr. zagranicznych, Aleksander Skrzyński, wyjeżdża do Pragi dopiero z końcem grudnia. Przyjazd jego będzie w związku z ratyfikacją umów, zawartych pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Ratyfikacji tej dokona już nowy sejm czeskosłowacki, który zbierze się w dniu 25 listopada.

W sprawie przygotowania wyjazdu p. ministra Skrzyńskiego bawi w Warszawie poseł polski w Pradze, p. Lasocki.

Obecnie toczą się rokowania pomiędzy Polską a Czechosłowacją w sprawie korektury postanowień celnych.

WOJEWODA POMORSKI U PREMJERA.

Premjer odbył wczoraj naradę z posłem niemieckim Rauscherem, następnie z wojewodą pomorskim dr. Wachowiakiem i pomorskim starostą krajowym dr. Wybickim w sprawie optantów.

KU CZCI NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Rząd zaakceptował wniosek ministra Spraw Wojskowych, aprobując uchwałę Komitetu Honorowego uczczenia pamięci Nieznanego żołnierza polskiego, zapadłą na ostatniem zebraniu, odbytem dnia 23 bm. w Warszawie.

Na podstawie tych decyzyj na znak niezwykłej podniosłości chwili, kiedy opuszczone będą do grobu prochy bezimiennego bohatera, będące symbolem ofiarnej krwi narodu, przelanej w obronie ojczyzny, zamiast projektowanej mowy Ministra Spraw Wojskowych zarządzona będzie w państwie dnia 2 listopada 1925 roku punktualnie z uderzeniem godziny 13-ej jednominutowa chwila ciszy i skupienia przy zatrzymaniu ruchu i pracy, mająca być wyrazem powszechnego zespolenia serca i ducha wszystkich obywateli Rzeczypospolitej przy oddawaniu tak uroczystego i majestatycznego hołdu. Ponadto dnia 2-go listopada władze administracyjne i wojskowe zajmą się zorganizowaniem uroczystości miejscowych.

Dnia 2 listopada br. odbędzie się w stolicy uroczysty pogrzeb Nieznanego Żołnierza.

Pod arkadami pałacu Saskiego legną na wieczny spoczynek prochy Tego, którego imię „Legjon“, który jest uosobieniem najwyższego poświęcenia dla Ojczyzny.

Cały naród, Polska cała, jak szeroka i długa przygotowuje się do złożenia w dniu tym hołdu prochom Nieznanego.

W Toruniu inicjatywę zorganizowania uczczenia pamięci Nieznanego Żołnierza ujęło w swe ręce wojsko w osobie komendanta Obozu Warownego p. pułk. Grabowskiego. W przeddzień obchodu 1 listopada we wszystkich oddziałach garnizonu odbędzie się uroczysty apel, podczas którego wywoływane będą nazwiska poległych żołnierzy danego oddziału. 2 listopada odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne w kościele garnizonowym, poczem przed płytą Nieznanego Żołnierza zgromadzą się władze i delegacje i po przemówieniach nastąpi punktualnie o godz. 13-tej, czyli w momencie opuszczania zwłok do grobu w Warszawie, 1 minuta milczenia: na przeciąg 1 minuty ustanie wówczas wszelki ruch w mieście.

Na prowincji, w miasteczkach i wioskach, zadaniem nauczycieli szkół powszechnych będzie, po odprawionych w kościołach nabożeństwach żałobnych, pouczenie dziatwy o doniosłości momentu i o znaczeniu dla nas wszystkich mogiły Nieznanego Żołnierza, jako symbolu najwyższej i najszlachetniejszej ofiary na ołtarzu Ojczyzny złożonym.

ODWOŁANIE POSŁA WRÓBLEWSKIEGO ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

„Monitor Polski“ ogłasza: Prezydent Rzeczypospolitej zamianował dotychczasowego naczelnika wydziału w ministerjum spraw zagranicznych, p. Jana Ciechanowskiego posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Jednocześnie prezydent odwołał dr. Władysława Wróblewskiego ze stanowiska posła przy rządzie Stanów Zjednoczonych, przenosząc go w stan rozporządzalności.

WYROK W PROCESIE MURASZKI.

Sąd po skończonej rozprawie uznał Muraszkę winnym przestępstwa z art. 458 część I „Działał w afekcie“. Skazał go na 2 lata domu poprawy z zaliczeniem 6-ciu miesięcy aresztu prewencyjnego. Powództwo cywilne sąd oddalił. Środek zapobiegawczy został bez zmiany. Motywy wyroku ogłoszone zostaną później.

NIEMCY.

PRZEŚLADOWANIE POLAKÓW W NIEMCZECH.

W powiecie sztumskim Polacy nie mogą odbyć zabawy, którejby nie przeszkodzili w sposób gwałtowny Niemcy. Napady takie powtórzyły się w sierpniu r. b. aż trzy razy w Trzcianie a raz w październiku w Podstolinie. Zawsze zjawiała się **jedna i ta sama uzbrojona banda;** z tego wynika, że ten **teror dziki i brutalny, który nie pozwala Polakom na niewinne zabawy, jest zorganizowany i celowo stosowany.**

Echem tych napadów była następująca interpelacja posła Baczewskiego w sejmie pruskim:

1) Czy ministerjum państwowe jest gotowe postarać się o to, ażeby członkowie tych band pociągnięci zostali natychmiast do odpowiedzialności i ukarani?

2) Kiedy nareszcie przeszkodzi ministerjum państwowe podburzaniom przez gazety przeciwko mniejszościom narodowościowym?

3) Co zamierza ministerjum państwowe uczynić, ażeby skutecznie uchronić mniejszości narodowościowe przed terorem?

STANY ZJEDNOCZONE.

KATASTROFA FLOTY NAPOWIETRZNEJ.

Z powodu burzy zerwały się u 17 hydroplanów sznury, wskutek czego 7 hydroplanów uległo zupełnemu zniszczeniu, reszta zaś jest uszkodzona.

Teror na Śląsku opolskim.

Uprawiają go optanci niemieccy z Piły.

W tych dniach, jak donosi „Goniec Śląski“, przybyło do Bytomia z obozu optantów w Pile około 50 optantów niemieckich, „zwolnionych“ zgodnie z postanowieniami konwencji wiedeńskiej z granic Rzeczypospolitej. W skład tej „wycieczki“ wchodzą przeważnie ludzie młodzi, nie mający nic do stracenia po przymusowej rezygnacji z tłustych posadek w Polsce.

Odrazu też ujawniły się cele tej „ekskursji“. Od chwili przybycia bractwa, nastrojonego na nutę jak najbardziej wrogo w stosunku do Polski, w hakatystycznym kotle bytomskim zawrzała znowu wściekła robota antypolska. „Nieszczęsne ofiary polskiego szowinizmu i barbarzyństwa“ znanemi metodami perfidnych kłamstw i oszczerstw rozdmuchują świadomie i celowo ogień nienawiści w społeczeństwie niemieckiem, w tych masach, pozbawionych w zupełności wszelkiego krytycyzmu.

Propaganda ich, prowadzona zaciekle i bez żadnych skrupułów, zmierza do tego, aby Polakom, obywatelom niemieckim, uniemożliwić byt, odebrać chleb i dach nad głową, wytępić i zniszczyć bez reszty polską własność materjalną i duchową po tamtej stronie kordonu.

I dzieje się to w chwili, kiedy premjer polski i polski minister spraw zagranicznych oświadczają, że „zachodzą okoliczności, dla których wskazane jest odroczyć tymczasowo wykonanie przymusowego wydalania, aczkolwiek niema mowy o zasadniczej rezygnacji z praw przysługujących Polsce w stosunku do optantów niemieckich“.

Widzimy z faktu przedstawionego wyżej, jak i czem płacą Niemcy za ustępliwość i łagodność polskiego rządu. W chwili, gdy oficjalny Berlin błaga, abyśmy nie realizowali naszych słusznych praw kosztem własnych interesów ekonomicznych i politycznych, władze obozu optantów w Pile nasyłają na śląskie pogranicze polsko niemieckie bandy szowinistycznych agitatorów, celem podsycenia nienawistnych uczuć w stosunku do naszych braci za kordonem, jak również do Rzeczypospolitej, z której istnieniem i — mimo wszystko — niepowstrzymanym rozwojem prusactwo pogodzić się nie może.

„Matin“ donosi, że rząd francuski nie otrzymał dotychczas żadnego potwierdzenia pogłoski o wyjeździe Abd-el-Krima do Tangeru z zamiarem wszczęcia rokowań.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA
(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

Następnego tygodnia kazał raniutko wyprawić swojego kasztana z masztalerzem do Czapliniec i czekać na siebie w karczmie panów Smyczkowskich, a sam, siadłszy do koczyka z Siodłowskim, pojechał później. Gdy przybył na miejsce rendez-vous i gdy osiodłano konia, kazał sobie podać toaletę, uczesał włosy, nastrzępił wąsiki, zapiął rajtfrak pod samą szyję, kaszkiet ustawił na głowie w determinowej pozycji, i świszcząc szpicrózgą i brzękając ostrogami, z jakąś gorączkową odwagą dosiadł swego kasztanka. Pan Siodłowski radował się swojem dziełem, bo w rzeczy samej wcale niezłą miał minę pan Henryk: wziął cugle akuratnie, oparł rękę na prawej nodze z gracją, osadził się mocno na siodle i, cmoknąwszy, ruszył od karczmy. Pobiegł jeszcze ku niemu stary kawalerzysta, poprawił go, wyprostował nogi, odsunął trochę na tył i zawołał:

Tak, głowa trochę na bok, stępo, munsztuk wolniej, ostroga w pole. A ty pilnuj, żeby się koń nie rozgrzał, żeby się czego nie spłoszył; rozumiesz, kpie? — Te ostatnie słowa, naturalnie, zwrócone były do masztalerza. Już pan Henryk był daleko na drodze do Szyszkowiec, a jeszcze pan Siodłowski stał we wrotach karczmy i, patrząc za nim, mruczał: — Dobre chłopczysko, nie będzie z niego nigdy wielki zuch, ale dobrze i to. Gdyby nie ja, i tegoby nie było. . Oj- te modne baby ze swoją miemczyzną! — Tak wykrzyknąwszy, wrócił do karczmy i, dla pocieszenia się, kazał sobie podać puzderko.

Zdarzyło się, że tego samego dnia, kiedy pan Henryk wybrał się do Szyszkowiec, pojechał tamże i pan Józef. Ze zbolałem sercem, z smutną i bladą twarzą, stanął młody człowiek w salonie prezesa, gdzie wszyscy byli zebrani. Postrzegła panna Kamilla, że cios przewidziany juz bliski, i zbladła jak ściana. Ale, zreflektowawszy się prędko, zaczęła rozmowę najobojętniejszą w świecie. Po niejakim czasie, pan Józef, zwróciwszy mowę do gospodarstwa i siejby, znalazł sposobność dodać, że wyjeżdża za trzy dni na Podole, i że właśnie przyjechał pożegnać mieszkańców uprzejmego domu, gdzie on i jego rodzina znaleźli tak łaskawe przyjęcie. Wszystko to powiedziane było niezmiernie naturalnie, i z wielką mocą nad sobą. Z takiemże samem owładaniem gwałtownego bolu, który serce jej ogarnął, słuchała panna Kamilla, dodając prośbę, aby pani Zahorowska koniecznie ją odwiedziła, jak przyjedzie do rodziców. Prezes prośbę tę powtórzył, pan Józef obiecał i podziękował, a panna Kamilla wyszła z pokoju. Po niejakim czasie wróciła z robotą, i usiadłszy, spokojnie znowu rozmawiała. Wszakże w ciągu rozmowy, przez jeden z tych manewrów, których nie myślę uczyć czytelniczek moich, pan Józef odebrał maleńką karteczkę. Trzymał ją i tulił w ręku z kwadrans, szczęśliwy, że ją miał, nieszczęśliwy, że jej przeczytać nie mógł. Aż dopiero, gdy prezes powstał i poszedł do okna, usłyszawszy turkot zajeżdżającego powozu, przeczytał te słowa: „Drogi mój, biedny, jedyny Józiu! zostań tu jeszcze z papą — a potem jedź — czekać cię będę w tem miejscu, gdziem cię raz pierwszy obaczyła“. — Zaczerwieniła się twarz jego od radości i spojrzeniem dał znak, że będzie posłusznym. Tymczasem prezes zapytał: — Któż to kazał zaprząc karjolkę?

— Ja, papo! przejadę się trochę z Belcią. Dzień tak piękny, a mnie cokolwiek głowa boli.

— Dokądże pojedziesz?

— Gdziekolwiek, przez wieś, na pole Już się tak ładnie zieleni. Chodź, Belciu, jedziemy. Adieu, panie! — dodała, zwracając się do pana Józefa. — Życzę panu szczęśliwej drogi i deszczów na posiewy. Wszak deszcz potrzebny na posiewy, nieprawdaż, papo?

— O! z ciebie wielka gospodyni! — odpowiedział prezes. — Zaśmiała się panna Kamilla i dodała:

— A jeżeli pan obaczysz siostrę przed wyjazdem, proszę się jej serdecznie kłaniać. Chodź, Belciu! — Ukłoniła się raz jeszcze i pobiegła do swego pokoju.

Prezes tymczasem wyszedł z panem Józefem na ganek, obaczyć, jakie konie zaprzęgli. Wkrótce wyszła i panna Kamilla w salopie i kapelusiku z guwernantką.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Proces Steigera.

Podczas poniedziałkowych rozpraw zaszedł charakterystyczny incydent z jednym ze świadków mojżeszowego wyznania, który tem wyróżnił się z pośród zeznających na rozprawach sądowych, że pamięć naraz zaczęła „dopisywać" mu lepiej, niż podczas zeznań poprzednich na śledztwie i rozprawie doraźnej. Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego tak późno odzyskał „dobrą pamięć" oświadcza on, iż „bał się sędziego śledczego, bo ten na niego „krzyczał".

Te zeznania świadków mniejszościowych, zapoczątkowane przez Katza, **podważają w wysokim stopniu autorytet sądownictwa polskiego i, doprawdy trudno pojąć, że są tak bez żadnych konsekwencyj tolerowane na rozprawie lwowskiej, chociaż wyraźnie robią wrażenie ssanych z palca.**

Bronisław Stoiński, właściciel zakładu fryzjerskigeo, Legjonów 1, znajdował się o 25 kroków od miejsca wypadku, obserwując go z drzwi zakładu.

Zobaczył on po wybuchu jakiegoś człowieka, który uciekł do bramy przy ul. Legjonów nr. 1. Człowiek ten nie wybiegł z miejsca, skąd padała bomba; ubrany był w ciemną marynarkę i ciemniejsze od niej spodnie.

Świadek stwierdza, że przejazd p. prezydenta przez dzielnice żydowskie spotykany był zimno.

Dr. Maurycy Lauterstein, wyznania mojżeszowego, okulista, badał Steigera przed zamachem (20 sierpnia) i doradzał nosić amerykańskie okulary. Na odchodnem świadek (który ubrał Steigera akurat przed zamachem w amerykańskie okulary) ostentacyjnie podchodzi do oskarżonego i ściska mu dłoń.

Stanisław Hendrykowski, b. naczelnik policji politycznej, obecnie urzędnik magistratu m. Stanisławowa zeznaje, iż 1. 9. 24 komenda policji w Knihiniu-miasto otrzymała wiadomość, iż przygotowuje się zamach na p prezydenta i że zamachowcy gromadzą się przy ul. Magazynowej we Lwowie. Stwierdzono potem, że wiadomość ta była fałszywa.

Salomon Kreuter, wyznania mojżeszowego, technik dentystyczny, stał na rogu Kopernika i Legjonów na 2—3 kroków od latarni. Pocisk rzucono z grupy osób stojących między latarnią a sklepem Beyera.

Świadek, przestraszony wybuchem uciekł do bramy Legjonów 1.

Na zapytanie, jak był ubrany, świadek oświadcza, że miał na sobie płaszcz gumowy i był bez kapelusza.

W chwilę po wbiegnięciu świadka do bramy, wpadła tam policja i jakiś pan, który krzyczał „gdzie on jest? — zabić go na miejscu" Gdy świadek wyszedł na ulicę — zobaczył przed bramą Steigera, p. Pasternakównę i policjantów. Steiger pytał p. Pasternakównę, czy z pewnością go poznaje, a ta odpowiedziała: „z pewnością nie, ale przypuszczam tak, sądząc z płaszcza, wzrostu i okularów". Potem powiedziała p. Pasternakówna do policjantów: „jest jeszcze jedna pani, która stała za mną i widziała, że to on".

Przewodniczący: Pan zeznał na sądzie doraźnym; że Pasternakówna powiedziała „tak, to ten pan" a gdy ją Steiger pytał, czy go poznaje, odpowiedziała „stanowczo, zdaje mi się, że to ten". Jak pan wytłumaczy tę różnicę w swych zeznaniach?

Świadek: Tego sobie nie przypominam.

Przewodniczący: Pan potwierdził te zeznania przed sędzią śledczym.

Świadek: Możliwe, ale byłem przestraszony.

Prokurator: Czy pan słyszał, jak p. Pasternakówna powoływała się na świadectwo jakiejś pani, która stała obok Steigera.

Świadek: Tak, mówiła, że stała za nią jakaś artystka i że ona też widziała.

Przewodniczący: W poprzednich zeznaniach pańskich niema o tem żadnej wzmianki. Czy zeznawał pan o tem przed sędzią śledczym?

Świadek: Nie przypominam sobie.

Wobec sprzeczności zeznań świadka z zeznaniami p. Pasternakówny sąd postanowił powołać ją natychmiast celem skonfrontowania z Kreuterem.

Krępała, inżynier, nie wnosi nic ważnego do sprawy.

Pasternakówna stawia się w pół godziny po uchwaleniu wezwania jej — Świadek kategorycznie zaprzecza, jakoby miała powiedzieć „przypuszczam, sądząc z płaszcza gumowego".

Mimo tego zaprzeczenia Kreuter podtrzymuje obecne swe zeznania, twierdząc, w dalszym ciągu, **że w śledztwie był przestraszony i starał się jak najmniej mówić,** teraz jednak przypomina sobie nowe szczegóły.

Obrońca Grek zadaje p. Pasternakównie szereg zapytań co do zachowania się jej bezpośrednio przed aresztowaniem Steigera. **Pasternakówna opowiada, że w bramie domu nr. 1 przy ul. Legjonów stała o krok od Steigera i gdy go poznała, złapała Steigera za rękę.**

Istota przesilenia gospodarczego w Polsce.

Wykład prof. Rybarskiego w Toruniu.

Z prawdziwą satysfakcją wysłuchało licznie zebrane obywatelstwo Torunia wykładu znakomitego ekonomisty, p. profesora Rybarskiego, który w ostatnią niedzielę na sali „Strzelnicy" mówił na temat obecnego przesilenia gospodarczego w Polsce.

Wskazując krótko na naszą obecnie bardzo trudną, lecz bynajmniej beznadziejną sytuację gospodarczą, szanowny referent postawił dwa pytania, a mianowicie: Jakie są przyczyny przesilenia i w jaki sposób wyjść z ciężkiego położenia.

Przyczyn przesilenia należy szukać nietyle w okolicznościach zewnętrznych jak inflacja, wprowadzenie nowej waluty, zeszłoroczny nieurodzaj, walka celna z Niemcami, **ile raczej w wadliwym ustroju gospodarczo - społecznym.** Bowiem przesilenie zaczęło się już w 1923 r., a więc w roku urodzajnym, przed reformą walutową i podjęciem walki celnej z naszym sąsiadem Za dużo dobrego spodziewaliśmy się po wprowadzeniu nowej waluty, lecz z uzdrowieniem skarbu **nie potrafiliśmy zarazem uzdrowić życia gospodarczego.** Odczuwamy **skutki inflacji:** Przedsiębiorstwa powstałe w czasie inflacji bez solidnych podstaw i widoków trwałego rozwoju obecnie upadają. Tak n. p. powstało wtedy aż sześć dużych fabryk lokomotyw, które obecnie nie mogą być dostatecznie zatrudnione.
Społeczeństwo ugina się **pod nadmiernemi ciężarami, państwowo - publicznemi, które przechodzą jego siłę podatkową.** Podatki można czerpać z przewyżki dochodów, lecz stały podatek majątkowy podkopuje podstawy dobrobytu obywateli. Podatek majątkowy nie może być stałym, gdyż jego źródło podlega konjukturom. Poza tem zbyt **ciężkie są podatki samorządowe i świadczenia społeczne, np. na kasy chorych.** Gospodarka samorządowa i kas chorych nieraz zanadto szafuje pieniądzem publicznym. Ten sam błąd popełnia nasze **ustawodawstwo socjalne:** ustawą można uchwalić wszystko, ale nie można nakazać, by przedsiębiorca miał dostatecznie dużo dochodów na płacenie zbyt dużych świadczeń socjalnych.

Lecz największem złem jest to, że **za mało pracujemy. Niedostateczna produkcja własna,** ilościowo i jakościowo, jest przyczyną zastraszającego **braku kapitału.** Dlatego też jesteśmy za słabi by wytrzymać **konkurencję zagranicy** gdzie pracuje się więcej i umiejętniej niż u nas. Nasz minister pracy, p. Sokal, nie chce się zgodzić na przedłużenie czasu pracy, gdyż obawia się opinji świata. Lecz nasi sąsiedzi Niemcy, których konkurencja nam najbardziej zagraża, nie pytając się o opinję świata wprowadzili takie warunki pracy, jakie uważali dla siebie za potrzebne.

Obecnie mamy tylko **jeden wybór:** Albo pracować stosunkowo mało, ale za nędzną zapłatą, albo pracować i zarabiać więcej.

Poza tem aby wyjść z trudnej sytuacji, musimy zmniejszyć **wydatki państwowe i inne publiczne, co pociągnie za sobą obniżenie podatków, oraz poddać stosownej rewizji nasze ustawodawstwo socjalne.**

Żyjemy co prawda w pokoju politycznym i mamy uzasadnioną nadzieję, że ten pokój się utrzyma na dłuższy czas, lecz mimo to nasza słabość gospodarcza kryje w sobie **niebezpieczeństwo polityczne.** Nasi przeciwnicy wskazują ustawicznie na nasze braki gospodarcze, a jeżeli nie zdołamy usamodzielnić się gospodarczo, jeżeli się będziemy zadłużać wobec zagranicy i będziemy ulegać konkurencji zagranicznej, to ta **zależność gospodarcza może być powodem do zmiany naszych granic zachodnich.** Musimy być państwem silnem. Nasz **byt polityczny utrwalimy tylko przez własną wytężoną i celową pracę.**

100-lecie urodzin Jana Straussa.

Dnia 25 bm. mija sto lat od chwili urodzin wiedeńskiego kompozytora Jana Straussa, którego walce i operetki (Zemsta nietoperza, Baron Cygański i inne) cieszą się dotąd nie słabnącem powodzeniem. Strauss umarł we Wiedniu w r. 1899. Ilustracje nasze przedstawiają portret kompozytora oraz pomnik jego w wiedeńskim parku miejskim.





Ocena układu w Locarno w sejmie.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 28. bm. poseł M. Seyda (Z. L. N.) mówiąc o układzie w Lokarno powiedział m. i. co następuje:

Rozumielibyśmy taki sposób postawienia sprawy, gdyby nam powiedziano w oględnych zawoalowanych słowach: — „Nie można było inaczej. Nie tylko Polska, ale cała Europa potrzebuje wskrzeszenia życia gospodarczego, przedewszystkiem przez pozyskanie Ameryki i jej dolarów. Warunkiem tego było Locarno. Więc poszliśmy za silniejszymi od nas. Ale widzimy wszystkie stąd wypływające niebezpieczeństwa i sami przed niemi przestrzegamy".

Dyskutowalibyśmy nad tem, czy istotnie nie można było inaczej, co prawda nie w Locarno, ale na kilka miesięcy przedtem, jednakowoż sam sposób postawienia sprawy miałby w każdym razie realne podstawy. Przecież, widocznie pod wpływem realisty Chamberlaina, minister Skrzyński przestał już wierzyć w „wieczysty pokój" — pragnąć, pragniemy go wszyscy —, a mówił obecnie o — „oddaleniu jak najbardziej od narodów strasznej plagi wojen" — i przekonaniu żołnierzą francuskiego, który w razie napadu Niemiec na Polskę będzie miał iść do boju, że Polska w kierunku pokojowym spełniła wszystkie swoje obowiązki. Jeżeli w tym punkcie zeszliśmy na grunt realny, czemuż nie mamy się trzymać rzeczywistości w ocenie całokształtu sytuacji międzynarodowej, a przedewszystkiem w ocenie roli i polityki Niemiec?

A jeżeli przedstawicielowi rządu polskiego nie jest taktycznie dziś dogodnem kłaść kropkę nad „i", mówić prawdę, to w każdym razie nie powinien mówić tego, co rzeczywistości nie odpowiada, co krzewi w społeczeństwie polskiem niczem nieuzasadnione złudzenie, osłabiające jego czujność i energję działania.

Nie możemy się przecież oportunistycznie zapatrzeć w dobę dzisiejszą, a zapomnieć o jutrze i pojutrze. Nie trudno byłoby udowodnić, że nawet, jeżeli chodzi o niebezpieczeństwo już nie tylko polityczne dla Polski, ale wojenne dla całej Europy, a Polski w pierwsym rzędzie, to Locarno zabezpiecza Europę na najbliższy okres, **ale powiększa niebezpieczeństwo i przybliża je w okresie następnym.** Wszystko bowiem, co wzmacnia siły Niemiec i ułatwia im intrygę dyplomatyczną w przyszłości, wiedzie do tego. Pociesza się nas, że Niemcy będą się bały odpowiedzialności za wywołanie wojny. — Nie łudźmy się i pod tym względem. Niemcy wypierają się odpowiedzialności za spowodowanie wojny w sierpniu roku 1914, bo wojnę tę przegrali, a teraz nie chcą płacić kosztów przegranej. Niech tylko będą przekonani, że przeciwnicy są słabi, a oni wewnętrznie zwarci i silni militarnie dostatecznie, by ich pokonać, to nie będą się wzruszali kwestją odpowiedzialności za wywołanie zawieruchy.

Jeżeli chodzi o los Polski, to trzeba społeczeństwu powiedzieć jasno i wyraźnie, że po Locarno czujność nasza nie tylko nie może się zmniejszyć, lecz, że się musi powiększyć. To jest istota rzeczy, od której żadne względy uboczne nie mogą odwrócić uwagi. I po Locarno ma społeczeństwo, ma Sejm przedewszystkiem podwójny obowiązek zestrzelenia sił celem udrowienia i umocnienia naszego życia gospodarczego, bo tak jak się rozwijają stosunki polityczne na terenie międzynarodowym dla nas własna wartość i tężyzna będą w przyszłości więcej, niż kiedykolwiek „prawnym, politycznym i moralnym fortem", zabezpieczającym nasze granice. Na terenie zaś polityki zagranicznej musimy uważać wejście obok Niemiec Polski do Rady Ligi Narodów za samo się przez się rozumiejący warunek, który mógłby w pewnym stopniu złagodzić niebezpieczeństwa.

KAWAŁ AMERYKAŃSKI.

(Nawet popiół przeliczają z banknotów.)

W Hanford, Kalifornia, pewna kobieta przyszła do banku z blaszanem pudełkiem w którem była garść spalonego papieru. Wyjaśniła ona, że są to 1,100 dol., które otrzymała z asekuracji po jej mężu.

Włożyła ona pudełko z banknotami do pieca a tymczasem dzieci rozpaliły ogień i z banknoośw został tylko popiół.

Bank wysłał skrzynkę z popiołem do departamentu skarbu Stanów Zjednoczonych i w krótce otrzymał czek rządowy na 1,080 dol. z poleceniem wręczenia go właścicielce.

Przy czeku był list z oznajmieniem: „Brak było 20 dol.".

Dział gospodarczy.



BYDŁO W JESIENI. ZARAZA PYSKA I RACIC.

Przejście do paszy zimowej. Paszenie na pastwisku trwa tak długo, dopóki jeszcze trawa odrasta, strzec się trzeba jednak paszenia na okrytej szronem koniczynie, gdyż to powoduje często wzdęcia i poronienia. W późnej jesieni przy karmieniu w stajni, główną paszę stanowi kukurudza zielona, koński ząb, liście kapusty, buraków, rzepy, brukwi. Liści buraków nie należy dawać za wiele, gdyż zawierają one kwaśne sole, które wywołują biegunkę. Powoli przyzwyczajać trzeba bydło do suchej paszy zimowej i buraków lub rzepy albo innych okopowych. Przejście nie powinno być nagłe, zwłaszcza u krów mlecznych, gdyż przy nagłej zmianie paszy tracą dużo mleka. Więc daje się coraz mniej zielonej paszy, a za to dodaje się dobrej słomy i siana i soczystych okopowizn.

W jesieni wybucha też często w oborach zaraza pyska i racic, na którą choruje bydło. Choroba ta nie jest sama w sobie niebezpieczną, gdyż zwykle bydło po kilku lub kilkunastu dniach przychodzi do zdrowia, ale mizernieje, a delikatniejsze sztuki czasem nawet giną. Zaraza ta przynosi jdnak wiele szkody, gdyż powoduje zamknięcie miejscowości zarażonych dla handlu bydłem, wskutek czego ponoszą nieraz gospodarze wielkie straty, a zwłaszcza ci, co trudnią się wypasem wołów lub wychowem młodych wołków na sprzedaż.

Zaraza racicowa objawia się tak, że na koronie racic między racicami i w pysku; na wargach i w języku występują bąble, pęcherzyki zawierające ropę czystą. Zwierzęta gorączkują, tracą chęć do jadła. Ropa w pęcherzykach mętnieje, wkońcu pękają one, tworzą się strupy, powoli się goją i odchodzą. Bydłu źle jest chodzić, źle połykać paszę, powinno się je więc wówczas ochraniać lepiej. Skoro w sąsiedztwie zaraza się pojawi, to trzeba się starać wszelkiemi sposobami unikać jej zawleczenia, a to przez unikanie zetknięcia się z zarażoną miejscowością i przez największą czystość w odzieży i w stajni. Stajnię wapnem dobrze wybielić. Bydła wówczas na pastwiska wspólne nie wypędzać, ale żywić w stajni, a racice i pyski przemywać wodą z kreoliną (litr kreoliny z apteki na 20 litrów wody).

Ściołkę dawać należy w stajni obficie, a racice moczyć dwa razy dziennie w wodzie z kreoliną (1 litr kreoliny na 10 litrów ciepłej wody), pyski zaś obmywać słabszym o połowę rozczynem kreoliny. Zwyczajna maź, jakiej używa się do smołowania dachów i belek i dziegieć jest także dobrym środkiem. Dziegciem smaruje się dość grubo miejsca chore na racicach, poczem pęcherzyki prędko się goją. Paszę dawać należy lekko-strawną, a w razie trudnego trawienia nie zawadzi dodatek soli glauberskiej (garść na dwie krowy) do paszy. Im większa staranność i czystość około bydła, tem prędzej ta chroba przechodzi i tem mniejsze są szkody*).

—* **Z targu.** Ruch na ostatnim targu wtorkowym skutkiem pięknej pogody był bardzo ożywiony. Masło i jaja były do nabycia w wielkich ilościach, nie przewyższających jednak zwykłego dowozu. Ceny przeważnie nie uległy zmianie. Kapustę sprzedawano po 2 zł, ziemniaki po 3 zł za centnar. Bardzo słabo obesłany był targ rybny, szczupaki kosztowały po 1 zł funt; za śledzie żądano po 15 gr za 2 sztuki, były jednakże śledzie i po 15 gr sztuka.

CENY SKÓR I GARBNIKÓW W POZNANIU.

Ceny skór surowych, płacone przy nabywaniu z pierwszej ręki: skóry bydlęce solone za 1 kg 0,90 zł, skóry bydlęce suche za 1 kg 1,30 zł, skóry cielęce solone I gat. (4 kg) za sztukę 5,50 zł, skóry cielęce suche I gat. za sztukę 3,50 zł. Skóry kocie zimowe za sztukę 0,50, skóry królicze zimowe za 1 kg 3,00, skóry sarnie za sztukę 1,50, skóry skopowe suche I gat. z wełną za 1 kg 1,40 zł, skóry skopowe suche II gat. z wełną za kg 1,10, skóry skopowe solone I gat. z wełną 0,90, skopowe gołe 0,60 za 1 kg, skóry końskie solone I gat. za sztukę 12,00, skóry końskie suche I gat. za sztukę 8,00, skóry źrebięce solone I gat. 4,00 za sztukę, skóry źrebięce suche I gat. 4,00 za sztukę, skóry kozie suche Ia duże za sztukę 4,00, skóry kozie suche młode 2,00, skóry koźlęce suche za sztukę od 0,10—0,60. Włosie końskie I gat. z ogona za kg 5,00, włosie końskie z grzywy za kg 1,60 zł, żołądki cielęce suche za sztukę 0,25. — Tendencja dla skór bydlęcych, cielęcych, skopowych i końskich słaba.

O UKŁAD HANDLOWY Z NIEMCAMI.

Do Warszawy przybyli przed kilkoma dniami członkowie delegacji polskiej do rokowań o układ handlowy z Niemcami. Korzystając z tego, zasięgnęła „Warszawska Gazeta Poranna" informacyj o ostatniej fazie tych układów.

Rokowania polsko - niemieckie **są obecnie faktycznie zawieszone.** Niemcy wobec zapowiedzianej zmiany naszej taryfy celnej czekają, chcąc oczywiście mieć podstawę do uregulowania strony taryfowej układu. **W najbliższych dniach będą już przyjęte przez nasz rząd decyzje w sprawie owych zmian, tak, że trzeba mieć nadzieję, że rokowania już wstrzymane nie będą.** Obie strony bowiem będą miały co do swoich taryf celnych sytuację ustaloną na czas dłuższy.

Niemcy chcieliby zawarcia stałego traktatu handlowego. Delegacja polska stawiała tak samo sprawę jeszcze w marcu. Niemcy potem wysunęli postulat traktatu prowizorycznego, rokowania w tym względzie nie doprowadziły jednak do rezultatu. Dziś wprawdzie traktatu prowizorycznego się nie wyrzekają, ale woleliby go zawrzeć dopiero wtedy, gdy nastąpi porozumienie co do podstaw traktatu stałego.

Delegacja polska, ożywiona od samego początku chęcią zawarcia układu handlowego, rachuje nato, iż delegacja niemiecka zechce zrozumieć, że obecna wojna ekonomiczna jest dla obu państw szkodliwą i niepotrzebną. Spekulowania nato, iż Polska jest w gorszej sytuacji ekonomicznej, albo, że bardziej niż Niemcy potrzebuje uregulowania stosunków handlowych, byłoby błędem i utrudniałoby doprowadzenia rokowań do pomyślnego rezultatu.

Polska chce zawrzeć traktat, ale taki, który odpowiada jej słusznym postulatom i ekonomicznym interesom tylko w tej mierze mogą być uwzględnione postulaty niemieckie.

ZE SZKOŁY ROLNICZEJ W BRODNICY.

Szkoła rolnicza w Brodnicy istniała już za czasów niemieckich. W r. 1920 uruchomiła ją ponownie Izba Rolnicza. Kursa dwuzimowe trwają od listopada do końca marca. W przerwach pomiędzy jednym kursem a drugim uczniowie udają się na praktyki lub wracają do gospodarstw rodziców. Wpisowe wynosi 1 zł., czesne na każdym kursie 40 zł. Budynek szkolny dość nowocześnie urządzony jest własnością miasta a wyposażony w światło elektryczne, centralne ogrzewanie i kanalizację. Internat uruchomiony w r. 1924 zdolny jest pomieścić 22 uczniów. Szkoła czyni starania celem nabycia odpowiedniego gospodarstwa jako objektu demonstracyjnego i jest nadzieja. że wynik starań będzie pomyślny.

Przewodniczącym kuratorjum jest p. starosta Olszewski. Kierownictwo szkoły dzierży p. inż. Komar, drugim nauczycielem fachowym jest p. Adamiec. Do planu nauk należy: rolnictwo, ogrodnictwo, mleczarstwo miernictwo, hodowla, fizyka, chemja, botanika geometrja, zoologja, geografja, organizacja, ustawodawstwo, spółdzielczość, język polski, historja, religja. Subwencje odebrała szkoła od Wydz. pow. w Brodnicy, Rypinie i Świeciu.

W r. 1924 uczęszczało na kurs I. 30 uczniów na kurs II. 16 — razem 46. — W roku bieżącym zapisało się na kursy 55 uczniów, t. j. tyle, ile szkoła pomieścić może. W internacie znalazło pomieszczenie 25 uczniów. Internat obejmuje 3 pokoje, przeznaczone na sypialnie, poza tem jeszcze jadalnię i kuchnię. Każdy uczeń ma swoje łóżko z pościelą. Wyżywianie i zarząd kuchni podlegają uczniowskiej spółdzielni wyżywienia.

W listopadzie r. 1924 powołano do życia koło koleżeńskie, którego celem jest zespolenie usiłowań i pracy kolegów w dążeniu do podtrzymania w przyszłości dobrobytu, oświaty, moralności i charakteru narodowego wsi. Na posiedzeniach koła wygłoszono w roku ubiegłym 26 odczytów. Sekcja oświatowa posiada własną bibljotekę.

Abonuje się następujące pisma: Słowo Pomorskie, Kłosy, Siew, Kronikę Rypińską. Urządza się również wycieczki naukowe, przedstawienia amatorskie i zabawy taneczne.

Bibljoteka szkolna liczy 299 dziełek popularnych i naukowych. Przyrządy fizyczne są wystarczające, minerały przedstawiają bogaty zbiór. Tablice naukowe w ilości około setki stanowią poważny dobytek. Poza tem posiada szkoła zielnik, zbiór traw, zbiór nawozów sztucznych, nasion zbożowych i ogrodowych itd. itd.

Poza nauczaniem w szkole był personel czynny w okręgu szkolnym (pow. brodnicki i działdowski) w pracy oświatowej rolnej i hodowlanej oraz w gromadzeniu zbiorów szkolnych. Poza tem urządzono 11 poletek doświadczalnych, zajmowano się pracą hodowlaną, licencjonowaniem stadników, zorganizowano 5 kółek hodowlanych. Przy szkole istnieje stacja meteorologiczna, notująca temperaturę, ciśnienie atmosfery, zachmurzenia i opady. Stacja jest w łączności z Państw. Inst. Meteor. w Warszawie.

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 27 X. 25. Spędzono wołów —, buhaji —, krów —, bydła 736, świń 1496, cieląt 395, owiec 883, kóz —

Razem 3510 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żyw. wagi za:

BYDŁO:	
Woły:	
pełnomięsiste, wytuczone, najwyż. wartości rzeźnej, niezaprzęgane	—
pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7	86—
młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone	—76
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	58—66
Stadniki:	
pełnomięsiste młodsze	76—78
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	—58
Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytucz., jałówki najwyż. wartości rzeźnej	—
pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	—86
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	—72
miernie odżywione krowy i jałówki	56—58
licho odżywione krowy i jałówki	44—
CIELĘTA:	
najprzedniejsze cielęta tuczne	—100
średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki	80 84
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	66—70
liche ssaki	56—60
OWCE:	
Opasy chlewne:	
jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	58—60
starsze skopy tuczne, liche jagnięta, tuczne i dobrze odżywione ml. owce	43—46
miernie odżywione skopy i owce	32—36
liche jagnięta i owce	—
ŚWINIE:	
pełnomięsiste od 120—150 kg żyw. wagi	—
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi	134—136
pełnomięsiste od 80—100 kg. żyw. wagi	—126
mięsiste świnie ponad 80 „ „ „	—116
maciory i późne kastraty	110—130

Przebieg targu spokojny, bydło nie wyprzedane, popyt na gatunki lepsze.



Wojko Przekora ma głos.

Jak „Gazeta Narodowa" Krysztofa Niebywalskiego od potępienia wiecznego ocaliła.

Nie jestem bajarzem ani dziennikarzem, więc nie będę się zaklinał i zaprzysięgał, że to co poniżej opowiem, jest wierutną niewzruszalną prawdą. Nie byłem jej świadkiem, jeno tak jak mi ją bohater tej przygody opowiedział, opowiem jednym gwoli rozweselenia, a drugim ku przestrodze.

— — — — — — — — —

Krysztof Niebywalski był to bardzo zacny człowiek, co ani nikomu krzywdy nie wyrządził, ani też korzyści nie przysporzył — o ile nie było takiego wyraźnego zlecenia ludzkiego lub zrządzenia Boskiego.

Kazano mu przyjść na świat, więc się narodził, kazano mu żyć więc żył, kazano mu rosnąć więc rośł, jadł i pił. Kazano mu służyć we wojsku, więc służył i wystrzelał do nieprzyjaciela tyle kul, ile mu dano. Kazano mu się żenić więc ożenił się nawet, płacił podatki, jeżeli na nie starczyło, głosował, meldunki czynił z okazji przyrostu familijngo i jestem przekonany, że jak mu nakażą umrzeć, to też bez szemrania, pożegna się z padołem płaczu, zamknie oczy i wydmuchnie swoją lampkę życia na zawsze.

Jednym słowem Krysztof jest to obywatel o typie wprost idealnym i idealny wprost mąż, lojalny wierny i potulny, co nigdy się ani nie uniesie, nie uskarży, ani też oporu żadnego nigdy nie stawi wobec władzy, żony lub wobec innych ludzi.

W jednej tylko sprawie jest (a raczej był) nieustępliwy i oporny — jak koń znarowiony, co zarył się w ziemię i ani ruszyć się nie pozwoli. A mianowicie nie dał się nakłonić do zaabonowania gazety.

— Jeszcze co! — wołał, gdy go kto nakłaniał do zaabonowania „Gaz. Narod." to redaktor będzie sobie wypisywał przykre myśli, co go trapią, z głowy a ja mu mam płacić. Wolę pieniądze te przepić i sam nabyć chorobliwych fantazji w głowie.

Żona jego Matylda nie była wprawdzie lepsza. Ale razu pewnego, gdy jej Milusicka przeczytała wierszem połuczającą historyjkę z drugiego zeszytu bibljoteki „Gazety Narodowej" a stary włóczęga Wojko Przekora (to niby ja sam) strasznie jej nawymyślał od lewicowców i pacholić ciemnoty, co sługom bolszewizmu, pomocnikom djabła torują drogę i dusz potępionych piekłu napędzają, przeraziła się i wyliczywszy odpowiednią sumę, wysłała Krysztofa do miasta.

— Poco? — zapytał się przeczuwając coś złego Krystof.

— Zapisać „Gazetę Narodową".

Poraz pierwszy potulne mężysko oparł się swej połowicy.

— Nigdy! — odparł z tonem rozpaczliwego męstwa.

— Do piekła się dostaniesz na posługacza przy kotłach, gdzie komisarzy bolszewickich smażą, jeżeli tego nie uczynisz. Wojko Przekoro powiedział.

Zafrasował się mocno Niebywalski. Nie odpowiedziawszy nic ogarnął się jednak i poszedł.

Ale w drodze przyszła pokusa. Coś go ciągnęło do Icka Schwindelmachera. Warto się było jego poradzić. Czynił to zwykle.

— Wi haist? — zawołał Żyd. — Takie antysemickie pismo, pfi!

Przepij lepiej pieniądze, a drugie tyle ci zakredytuję. Babie powiesz, że redaktor wziął pieniądze i gazety nie przysyła.

Posłuchał Krysztof, jako był zwykł słuchał.

Znalazł też towarzyszów jemu podobnie nienawidzących światła gazet, jak i on. I w ich towarzystwie czuł się bardzo dobrze, tak dobrze, że wreszcie stracił całkiem świadomość i nie wiedział, gdzie się znajduje i co się z nim dzieje.

Po rozmaitych oznakach poznawał jednak, że jego dusza wychodzi z ciała i poczyna błąkać się na tamtym świecie.

Przekroczyła granice tamtego świata całkiem bez legitymacji i opłaconego Grabskiemu paszportu.

Z powodu tej okoliczności trochę było mu markotno, z drugiej jednak strony nie będąc całkiem swego pewny, cieszył się, że w złym razie łatwiej będzie się wykręcić i podać fałszywe nazwisko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zjazd Związku Śpiewackiego.

OKÓLNIK

do wszystkich Okręgów i Towarzystw Pomorskiego Związku Kół Śpiewackich.

Uwzględniając życzenia (okręgów — kół) przesuwamy termin zjazdu delegatów Pomorskiego Związku Kół Śpiewackich na dzien **10 listopada** rb., który się odbędzie w Toruniu w „Strzelnicy“ ul. Przedzamcze. Początek zebrania o godz. 12-ej w południe, z następującym porządkiem obrad:

Zagajenie — przeczytanie protokółu — wykład prof. Bojanowskiego dyr. Opery Zjednoczonych Teatrów — sprawozdanie Wydziału Związku — sprawozdania Wydziałów okręgowych — zatwierdzenie ustaw — wolne głosy.

Wieczorem o godz. 7,30 odbędzie się w Teatrze przedstawienie operowe (Halka lub Tosca), na które delegaci mają wstęp wolny.

Upraszamy Okręgi i Koła odwrotnie donieść, ilu przybędzie delegatów z równoczesnem podaniem, czy takowi życzą sobie kwater płatnych lub bezpłatnych, do dnia 5 listopada 1925 r.

Równocześnie nadmieniamy, iż po zebraniu odbędzie się w „Strzelnicy“ wspólny obiad w cenie minimalnej. Odpowiedź należy kierować pod adresem: Pomorski Związek Kół Śpiewackich na ręce dha prezesa L. Makowskiego, Toruń, Szeroka 2.

Cześć pieśni!

Prezes: Ludwik Makowski.
Sekretarz: Marceli Kadlec.
Patron: Ks. proboszcz W. Lewandowski.

NASZ DODATEK KSIĄŻKOWY

który obiecaliśmy naszym szanownym czytelnikom, dołączymy w przyszłym tygodniu, tak, aby otrzymać go mogli również świeżo przybyli abonenci. Będzie on tym razem obszerniejszy i opisuje bardzo ciekawy obrazek z życia ludu.

Prosimy o tem pamiętać i pospieszyć się z odnowieniem przedpłaty na „Gazetę Narodową“, ponieważ ten, kto się opóźni ew. książkę tę stracićmoże.

Jest to bowiem już ostatnia chwila do odnowienia przedpłaty, gdyż dzisiejszy numer jest numerem przedostatnim w tym miesiącu.

Kto więc nie odnowił przedpłaty na miesiąc listopad, albo „Gazety Narodowej“ nie prenumeruje, niech uczyni to natychmiast udając się do urzędu pocztowego lub też zwracając się listownie do administracji „Gaz. Narodowej“ Toruń, Pomorze, ul. św. Katarzyny 4.

Szpiegowskie nici rządu sowieckiego.

Dwa rodzaje instytucyj. — „Razwiedupr“. — Czego doszukują się obecnie szpiedzy sowieccy. — Wykradzione dokumenty poselstwa sowieckiego w Wiedniu w ręku jednego z państw europejskich.

Agencja Russpres donosi: Działalnością szpiegowską i wywrotową rządu sowieckiego kierują w Moskwie dwie instytucje: wydział wykonawczy międzynarodówki komunistycznej, na czele którego znajduje się komunista bułgarski Kołarow, oraz urząd wywiadowczy, w skrócie sowieckim zwany „Razwiedupr“.

Wydział wykonawczy międzynarodówki zajmuje się **jedynie akcją wywrotową** i **działa w ścisłym kontakcie z partjami i ugrupowaniami komunistycznemi poszczególnych krajów Europy ,Ameryki i Azji.** Wydział ten nie prowadzi wywiadu, nie zbiera informacyj politycznych i zatrudna jedynie komunistów wszystkich narodowości. Cała akcja szpiegowska sowietów, wywiad i kontrwywiad polityczny i wojskowy, zbieranie informacyj politycznych i gospodarczych prowadzone są przez „Razwiedupr“, **który nie zajmuje się zupełnie propagandą rewolucyjną, działa nader konspiracyjnie i stosuje w swej pracy stare doświadczenia sztuki szpiegowskiej.**

W chwili obecnej praca „Razwiedupru“ idzie przeważnie w dwóch kierunkach zasadniczych: z **jednej strony bolszewicy prowadzą wywiad wojskowy w krajach, sąsiadujących z Rosją i wielk. mocarstwach europejskich i azjatyckich, z drugiej zaś śledzą uważnie wszelkie posunięcia rządów cudzoziemskich w sprawie walki z komunizmem a Rosją sowiecką.** Do tej drugiej części akcji „Razwiedupru“ należy również śledzenie rosyjskich organizacyj emigranckich, rosyjskiej prasy zagranicznej oraz poszczególnych emigrantów.

W chwili obecnej główna uwaga „Razwiedupru“ **zwrócona jest na odgadnięcie zamiarów rządu brytyjskiego, na zbadanie planów monarchistów niemieckich oraz na organizacje rosyjskie i ukraińskie, które prowadzą robotę antysowiecką na terytorjum sowieckiem.**

Pewien rząd europejski otrzymał niedawno szereg ciekawych dokumentów, które rzucają jaskrawe światło na robotę „Razwiedupru“ w tym kierunku. Dokumenty te zostały dostarczone rządowi temu przez byłego sekretarza poselstwa sowieckiego w Wiedniu, Jarosławskiego, który przed miesiącem zbiegł z Wiednia, uwożąc ze sobą całe archiwum tajne poselstwa sowieckiego. Część tych dokumentów zostanie niebawem ogłoszona drukiem

Amnestja na Śląsku Opolskim.

Jakie będzie jej wykonanie?

Komisja mieszana dla G. Śląska komunikuje: Na ostatniem posiedzeniu komisja przyjęła do wiadomości doniesienie przedstawiciela Rzeszy Niemieckiej, w myśl którego ustawa o amnestji z dn. 17 sierpnia 1925 r. ma zastosowanie także do osób, które są ścigane karnie z powodu ich przynależności do związków powstańczych śląskich. Te osoby, które jeszcze nie odcierpiały kary więzienia, zostaną wypuszczone na wolną stopę i na mocy powyższej amnestji będą także darowane koszty sądowe i kary pieniężne. Postępowania karne, które zostały wszczęte, zostaną umorzone, a nowych postępowań karnych nie będzie się wszczynać, o ile czyny, popełnione zostały przed dniem 15 lipca 1925 r. i o ile nie wykazuje znamion szczególnie ciężkiego przestępstwa. Komisja mieszana powyższą amnestję wita z wielkiem zadowoleniem, jako zarządzenie, które przyczyni się do pogodzenia i uspokojenia.

Niepotrzebne troski P. P. S.

P. P. S. razem z Białorusinami starają się o uzyskanie autonomji dla Białorusi. Troski P. P. S. są zupełnie niepotrzebne, gdyż szerokie masy ludności białoruskiej nie życzą sobie autonomji politycznej; chodzi im tylko o autonomję kulturalno-językową, którą im przecież dają ustawy językowe. Prócz tego należy zaznaczyć z całym naciskiem. że obszary, dla których P. P. S. żąda wątpliwego dobrodziejstwa autonomji, nie są wyłącznie zamieszkałe przez ludność ruską, lecz posiadają częściowo większość polską co potwierdziły też wyniki wyborów do Sejmu w 1922 r. Stosunki ludnościowe przedstawiają się tam według „Dziennika Wileńskiego“ jak następuje:

Pierwszy z tych obszarów, na które ma się rozciągnąć autonomja, na 5.965.000 ludności liczy 3.550.000 czyli jednak 59,5% Rusinów wobec 1.850.000 (31,0%) Polaków; natomiast drugi, tj. obszar, na który P. P. S. ma przypuszczalnie zamiar roztoczyć dobrodziejstwa autonomji dla Białorusinów liczy na 2 748 000 mieszkańców zaledwie 998 000 czyli 36,3% Białorusinów wobec 1 356.000 czyli 49,3% Polaków, a więc posiada znaczną mniejszość białoruską wobec wyraźnej przewagi polskiej. Jeżeli zaś do autonomicznego obszaru białoruskiego zaliczyć tylko te powiaty, które posiadają co najmniej 50% Białorusinów — powstanie dziwoląg geograficzny, złożony z 10 powiatów (Kosów, Pińsk, Łuniniec, Stolin, Nowogródek, Nieśwież, Słonim. Dzisna, Duniłowicze i Wilejka), porozrzucanych na całym obszarze kraju od granicy łotewskiej, aż do Wołynia, poprzegradzany w kilku miejscach szerokiemi półwyspami i wszędzie gęsto zasypany większemi i mniejszemi wyspami polskiemi. W dodatku uświadomienie narodowe Białorusinów jest tak nikłe, iż przy wyborach do sejmu 1922 r. we wszystkich wymienionych powiatach z wyjątkiem Nowogródka, Nieśwież a i Wilejki padła większość głosów na listy polskie, niekiedy bardzo znaczna, bo dochodząca do 85%.

Parcelacja majętności historycznej Pokrzywna.

Jak rozparcelowano Pokrzywno. — Osadnicy. — Korzystne warunki rozwoju. — Nieco z historji miejscowej.

Majątek państwowy Pokrzywno pod Grudziądzem, obejmujący około 2500 morgów obszaru, został tego roku rozparcelowany. Utworzono jako gospodarstwo wzorowe resztówkę obejmującą około 750 morgów, którą zadzierżawił Pomorzanin p. Tempski, i 23 gospodarstw po 60 morgów; poza tem pozostało około 600 morgów średniego lasu.

Nowi osadnicy już się sprowadzili i zamieszkali w domach komorniczych a częściowo w opróżnionych budynkach gospodarczych po kilka rodzin razem, podzieliwszy się tegorocznem obfitem żniwem tak w zbożu jak i okopowiźnie.

Natem zakończył się obecnie pierwszy okres parcelacji Pokrzywna. Czy jednak sprawę ujęto dobrze i praktycznie, wykaże dopiero zima a następnie wiosna, gdy się rozpocznie budowa zagród chłopskich i uprawa roli na poszczególnych parcelach.

Na budynki gospodarcze przeznaczono część zabudowania dominjalnego i wielką stodołę polną. W ten sposób usunie się poczęści starożytne budynki, które pamiętają czasy krzyżackie, a mianowicie ogromny budynek o murach niezwykłej grubości, o którym się dokładnie nie wie, jakim służył ongiś celom. Usunięcie tego gmachu jest jednak koniecznością z powodu ułatwienia komunikacji, gdyż stoi w samym łuku bardzo ożywionej szosy publicznej, schodzącej w zakrętach ze stromych wzgórz.

Osadnicy Pokrzywna pochodzą w przeważającej liczbie z innych dzielnic, z pod Łomży, Częstochowy, Krakowa, Kielc a pięciu z województwa lubelskiego. Są to jednostki nie znające przeważnie trudnych warunków gospodarstwa pomorskiego na roli górzystej i gliniastej, wymagającego obok doskonałej znajomości uprawy roli bardzo silnego inwentarza. Toteż Urząd Ziemski, tworząc pierwszą o większych rozmiarach osadę gospodarską w powiecie grudziądzkim, powinien mieć baczne oko na dalszy rozwój tej kolonji, aby z Pokrzywna, które dotąd słynęło z dobrej gospodarki, powstała polska wieś odpowiadająca w zupełności tutejszym stosunkom; niedociągnięcia z którejkolwiek bądź strony, które mogłyby narazić państwo na straty — tak materjalne jak i moralne — powinno się zlikwidować w zarodku bezwzględnie i radykalnie.

Pokrzywno ma warunki do stworzenia naprawdę wzorowej gminy: szosa jest w miejscu, miasto (Grudziądz) nie daleko a stacja kolejowa (Nicwałd) w pobliżu.

Tymczasem donoszą o wprost fatalnych stosunkach, jakie tam zapanowały, a rodziny robotnicze skarżą się, że zostały pozbawione możności zarobkowani a i chyba wywędrować będą musiały do Francji.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Środa	Czwartek	Piątek
28	29	30
Szym. i Tad.	Narcyza b.	Marc. i Edm.

—* **Młodociany Robinson.** 12-toletni Władysław S. z Rubinkowa zbiegł z domu rodzicielskiego i przez parę dni błąkał się po Toruniu w poszukiwaniu zapewne odludnej wyspy, na której mógłby zamieszkać. Policja przychwyciła młodocianego poszukiwacza przygód i ciupasem odstawiła go do pieleszy domowych.

—* **Przejechanie.** Dnia 24 b. m. ul. Grudziądzką jechała dorożka samochodowa, kierowana przez szofera Franciszka Serkowskiego, wioząc jako pasażera p. Dreweka, dyrektora powiatowej kasy chorych. W pobliżu fabryki Drewitza dorożka najechała na 12-to letniego Jana Landnessera, zamieszkałego Pod Dębową Górą. Chłopak doznał obrażeń ciała w szczególności twarzy i tą samą dorożką odwieziony został do szpitala miejskiego.

—* **Ulgi w ściąganiu podatków.** Ministerstwo Skarbu, przypominając już poprzednio wydane zarządzenia, wezwało ponownie władze i organa podwładne do ścisłego przestrzegania przepisów egzekucyjnych. Zakazano stanowczo sekwestrowania takich ruchomości które nie podlegają egzekucji i polecono traktować mniej zamożnych płatników z należytą oględnością. Zwrócono także uwagę władz i organów egzekucyjnych na to, by nie dopuszczono do licytacji za bezcen.

Jednocześnie Ministerstwo Skarbu wydało podległym organom upoważnienie i wskazówki w zakresie stosowania ulg podatkowych.

—* **Rejestracja poborowych r. 1905 i 1906.** Ogłoszonem zostało obwieszczenie p. prezydenta miasta, wzywające wszystkich mężczyzn urodzonych w r. 1905 i 1906, zamieszkałych w obrębie m. Torunia oraz rodziców, których synowie przebywają poza obrębem m. Torunia do zgłoszenia się z metryką urodzenia w Magistracie. Rejestracja rozpocznie się 2 listopada i trwać będzie do 6 t. m.

NAPAD BANDYCKI.

Wąbrzeźno. Przed kilku dniami napadł wieczorem na ul. Mickiewicza nieznany osobnik egzekutora kasy miejskiej, p. Kuczorę. Napastnik uderzył p. K. w twarz tak silnie, że p. K. zbroczony krwią stracił przytomność. Ażeby przeszkodzić podobnym napadom, zalecałoby się, żeby urzędnicy narażeni na tego rodzaju napaści nosili przy sobie broń.

CENY ZIEMIOPŁODÓW W CHEŁMNIE.

Chełmno. W dni targowe bywa teraz dowóz zboża do śpichrzów tutejszych handlarzy dość znaczny. Ceny spadły bardzo poważnie. Za pszenicę płaci się 9,50, za żyto 6,50—7 zł. Także ziemniaki tanieją wskutek dobrych zbiorów i silnej podaży. Obecnie płaci się 2,50— 3 zł za ziemniaki w dobrym gatunku, a za bydlęce tylko 1,25 do 1,50 zł.

W SPRAWIE STOSUNKÓW NA LINJI TORUŃ — UNISŁAW.

Unisław. W sprawie notatki zamieszczonej w gazetach wyjaśniają nam konduktorzy pociągów kursujących na linji Toruń — Unisław, że przetaczanie wagonów odbywa się zupełnie prawidłowo, a lekkie zderzenie się wagonów jest w tych wypadkach nieuniknione. Co do zajść z pijanymi funkcjonarjuszami należy stwierdzić, że w ostatnich miesiącach tego rodzaju zajścia nie było. Informacja naszego korespondenta polega zatem na nieporozumieniu, które wyjaśnia się najzupełniej na korzyść konduktorów, Dodać należy, iż funkcjonarjuszom kolejowym nie wolno jeździć 3-ą klasą, lecz tylko 4-ą.

POD PRĘGIERZ OPINJI PUBLICZNEJ.

Nowe. Od dnia 1 czerwca br. wydzierżawił p. Antoni Nowakowski zamieszkały przy Rynku nr. 18 skład Żydowi Juljuszowi Weitznerowi. Żyd ten urządził u siebie, jak na Nalewkach, kantor obok wszelkich rupieci i galanterji oraz skład cuchnących surowych i gotowych skór. Oburzenie ogarnęło wszystkich obywateli szczególnie w święto Bożego Ciała, kiedy starodawnym zwyczajem ustawiono ołtarz w drzwiach p. N. ze sąsiadującym sklepem Żydka. Kiedy rzesze wiernych chyliły kolana przed Najświętszym Sakramentem, wypatrywał sobie Żydek triumfującego z poza okna wystawowego na swoje jakby zwyciężone i korzące się przed nim owieczki.

Czyn ten p. N. nie da się tłumaczyć względami na jakie bądź trudności finansowe, albowiem p. N. zalicza się do dobrze sytuowanych obywateli miasta. Tem smutniej przedstawia się zagadkowy czyn p. N., że w naszem mieście już od pewnego czasu kołatali Żydzi u p. Kerberowej, wdowy, utrzymującej się jedynie z dzierżawy i niewielkiej kamienicy. Jednakże p. Kerberowa, zdając sobie sprawę z hańbiącej propozycji, zwróciła się w swych tarapatach o pomoc do tutejszych obywateli Polaków, której też natychmiast udzielono i tem saemm do wydzierżawienia składu Żydowi nie doszło. Oto nawet **Niemka** nie skusiła się na brzęczące srebrniki judaszowskie. A co na to sumienie p. Nowakowskiego?

WIEŚCI Z CZERSKA.

Czersk. W nocy z 20 na 21 bm. włamano się do składu rowerów p. Tomasza Szpręgi przy ul. Starogardzkiej. Złodzieje wybili okno wystawowe i zabrali 2 browningi itp. — U kupca p. Szczepańskiego przy ul. Starogardzkiej wybuchł ogień w środę 21 bm. o 4,30 po południu. Straż pożarna, przybywszy natychmiast, zdołała pożar zlokalizować, tak, że spaliła się tylko górna część dachu oraz 2 pokoje na pierwszem piętrze, sufit składu i restauracji został uszkodzony. Natomiast meble uratowano. — Pożar powstał podobno w kominie.

Z TARGU W WEJHEROWIE.

Wejherowo. 21 bm. płacono na targu: za ziemniaki 3—3,50, masło 2,40, jaja 2,80 zł, gęsi (zabite) 90 gr. funt, kaczki 3 zł, kurczęta 2,50, jednoroczne kury 4,50—5 zł, starsze 3—3,50 zł.

ZBIÓR ZIEMNIAKÓW NA KASZUBACH.

Kartuzy. Zbioru ziemniaków nie ukończono jeszcze do środy 21 bm., zwłaszcza na większych gospodarstwach i nà majątkach. W naszej okolicy miejscami zamróz sięgnął już kilka ctm w głąb ziemi, tak, że zbiory ziemniaków są zagrożone. Kiepskie widoki na zimę!

OFIARA „KONTRPRZEMYTNIKÓW".

Skarszewy. W nocy z 17 na 18 bm. o 2-ej został postrzelony robotnik Władysław Maciejcwski z Pieczysk (pow. starogardzki). Maciejewski wracał z W. M. Gdańska i niósł przy sobie przemycane 6000 papierosów. Na drodze od Iłownicy do Stefanowa (w pow. kościerskim) w pobliżu lasu państwowego Białebłoto został otoczony przez 6-ciu nieznanych osobników, z których jeden strzelił do Maciejewskiego z rewolweru, raniąc go ciężko w plecy, w prawą stronę; kula utkwiła w płucach. Napastnicy odebrali Maciejewskiemu papierosy i znikli w ciemnościach. M. znajduje się w szpitalu skarszewskim. Jak stwierdzono na miejscu wypadku, M. napadnięty został przez t. zw. kontrprzemytników.

Tuchola. Ogromną sensację w okolicy naszej wywołała wieść o strasznej zbrodni, która została popełniona w Bagienicy koło Gostyczyna. Mianowicie 24 b. m .o godz. 14-ej zamordowała, uderzając tępem narzędziem a następnie dusząc niezamężna Elza Bigalche, lat 32, swego ojca, Karola Bigalche'go, lat 82, u którego zamieszkiwała. B. popełniła czyn w stanie niepoczytalnym. Dalsze dochodzenia w toku.

CZY NIE KARYGODNE NIEDBALSTWO?

Puck. Dnia 25 bm. podróżni, jadący pociągiem pośpiesznym, kursującym na przestrzeni Warszawa—Puck, byli świadkami następującej karygodnej „pomyłki" funkcjonarjuszy stacji Reda, którzy pociąg ten miast jak wskazuje rozkład jazdy, puścić po przybyciu na stację Reda, do Pucka, przez pomyłkę puścili go w całkiem innym kierunku, bo do Wejherowa. Dopiero niedaleko Wejherowa zorjentowano się, że pociąg nie biegnie w należytym kierunku — zatrzymano go i cofnięto zpowrotem do Redy. Fakt ten zasługuje w całej pełni na napiętnowanie, ponieważ łatwo mogło zdarzyć się nieszczęście, gdyż linja do Wejherowa jest jednotorowa i o zderzenie nie byłoby trudno, zwłaszcza że w tej porze do stacji Wejherowo żaden pociąg z Redy nie odchodzi, owszem przeciwnie.

NIEFORTUNNA NAUCZYCIELKA.

Poznań. Poznański sąd okręgowy rozpatrywał przed kilku dniami ciekawą sprawę. Nauczycielka muzyki, pani Wierzbicka, zaskarżyła swoje uczenice o szerzenie wiadomości, szkodzących jej jako nauczycielce. Uczenice zeznały, że p. Wierzbicka, ucząc je gry, zalecała im trzymać ręce w ten sposób, że obecnie zmuszone były do zaniechania dalszej nauki. Pani Wierzbicka stosowała mianowicie metodę, przy której uczenice musiały grać rękami sztywnemi w przegubie dłoni. Na rozprawie przesłuchano szereg znawców, profesorów muzyki. Rzeczoznawcy ci orzekli, że p. Wierzbicka istotnie zepsuła rękę swoim uczenicom, wobec czego sąd skargę oddalił.

ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH.

Gulcz, woj. poznańskie. Tragiczny wypadek zdarzył się w naszej wsi w nocy z 17 na 18 bm. W stodole chałupnika Wachowiaka wybuchł pożar, który błyskawicznie przeniósł się na sąsiednią stodołę chałupnika Michalczyka, niszcząc zapasy zboża. W pożarze spaliły się trzy krowy i koń, co dla biednych ludzi powoduje olbrzymią stratę. Złośliwy ogień nie nasycił się temi ofiarami, ale pochłonął także ofiarę żywego człowieka, pozostawiając po nim tylko niedopalone kości. Jak wykazało dochodzenie po pożarze, ogień wznieciła umysłowo chora teściowa Wachowiaka, która w nocy weszła do stodoły, aby ją podpalić. Po dokonaniu tego czynu, gdy suchy materjał wybuchł nagłym płomieniem, nieszczęśliwa straciła orjentację w stodole i już z niej nie wyszła, ginąc w tragiczny sposób.

WIEŚCI Z LIPNA.

Lipno. W dniu 18 bm. o 7 wieczorem miasto nasze zostało zaalarmowane syreną elektrowni na pożar, który wybuchł w sklepie p. Mioduskiego, podczas jego nieobecności, gdyż był w podróży.

Na miejsce pożaru natychmiast przybyła lipnoska straż ogniowa, pod komendą zastępcy naczelnika straży p. Grefkowicza, która dzięki swej dzielnej akcji ratunkowej ogień umiejscowiła. Straty nieznaczne.

W dn. 19 bm. goniec pol. państw. Jan Kilanowski targnął się na życie przez przebicie się sztyletem. W stanie ciężkim przewieziono Kilanowskiego do szpitala miejscowego. Przyczyna samobójstwa narazie niewiadoma.

UPORZĄDKOWANIE ŁOWICZA.

Łowicz. Pomimo trudnych warunków gospodarczych m. Łowicz razem z Włocławkiem kroczy na czele miast województwa warszawskiego pod względem postępowej gospodarki miejskiej. Toteż fizjognomja Łowicza zaczyna zmieniać się bardzo korzystnie. W ostatnim czasie wykonano plany regulacyjne miasta, błotniste ulice doprowadzono do porządku oraz wybudowano elektrownię i rzeźnię.

WEKSLE NA ŚMIETNIKU.

Warszawa. Służąca Lipmana Wajcera przy ulicy Żórawiej nr. 45 wyrzuciła do śmietnika makulaturę wraz z kopertami, zawierającemi 127 weksli na ogólną sumę 25 000 złotych. Tego samego dnia śmieci wywieziono. Gdy Wajcer później brak weksli zauważył, i sprawa się wyjaśniła, było już za późno; poszukiwania za wekslami pozostały bezskuteczne.

BALON W OGRODZIE.

Radzymin pod Warszawą. 23 bm. w nocy w osadzie Jadowie w powiecie radzymińskim zatrzymano balon wojskowy, który zaczepił się o drzewa w ogrodzie majątku Jadów. Sądząc z napisów, pochodzi on z Czechosłowacji. Balon odesłano do komendy policji w Radzyminie.

DONIOSŁY WYNALAZEK KOLEJOWY.

Wilno. Ministerstwo Kolei Żelaznych poleciło Dyrekcji Kolejowej Wileńskiej przeprowadzenie prób wynalazku inżyniera Kossakowskiego, który ma uniemożliwić zderzenia pociągów na szlakach oraz uniemożliwić przejazd sygnału „Stój!" W najbliższym czasie ukończone zostaną prace przygotowawcze, poczem nastąpią doświadczenia praktyczne.

SAMOPOMOC MIESZKANIOWA.

Kraków. W Prokocimiu pod Krakowem (Płaszów) dobiega końca budowa kilkudziesięciu domków dla kolejarzy, którzy będą ich właścicielami, gdyż cała budowa została przez nich dokonana, przy częściowej pożyczce rządowej. Oto wzór dla naszych spółdzielni mieszkaniowych tak robotników, jak innych pracowników, prywatnych czy państwowych.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE Z DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ.

Przeniesieni zostali: ks. wikary Borucki z Rożentala do Radzyna, ks. wikary Węsiora z Pieniążkowa do Rożentala, ks. wikary Lewandowski z Radzyna do Jabłonowa, ks. wikary Tęgowski z Lubawy jako administrator do Radomna na zastępstwo ciężko chorego proboszcza.

Rozmaitości.

ŻYDOWSKA WOJNA DOMOWA.

Zmarł w Otwocku na suchoty nauczyciel hebrajskiego Badsiewicz komunista z przekonań. Pogrzebem jego zajęło się bractwo Hewro Kadysza, ale miejscowi komuniści i wolnomyśliciele żydowscy rozpędzili członków bractwa i urządzili pogrzeb wybitn. współwyznawcy wbrew rytuałowi żydowskiemu. Komuniści złożyli zwłoki w trumnę, owinęli je czerwonym sztandarem i wystawili na widok publiczny. Nad grobem wygłosili szereg przemówień i nie zastosowali się w niczem do zwyczajów i praktyk żydów religijnych. Wśród ludności żydowskiej zapanowało zgorszenie i wrzenie. Ortodoksi, chasydzi i inni orzekli, że taki pogrzeb jest profanacją religji żydowskiej, że na „kirkucie" nie może być tolerowany grób heretyka („apikojreo") i że zwłoki Basewicza muszą być z cmentarza usunięte. Ponieważ doszło do tego, że na cmentarz wdzierać się poczęły gromady żydów religijnych w tym celu, by grób odkopać, kokomuści zorganizowali odpór i dziś obie strony pozostają na stopie wojennej.

Żydzi ortodoksyjni ogłosili już, że dopóki „heretyk" nie będzie ponownie pochowany według rytuału żydowskiego, żaden żyd otwocki nie może być pochowany na miejscowym „kirkucie" i grożą, że przeniosą się z pogrzebami do sąsiedniego Karczewia.

KARA ZA PIJAŃSTWO W AMERYCE.

Żona pewnego obywatela w Ameryce skarżyła się przed sądem, że mąż jej jest nałogowym pijakiem i nie dba o dom i rodzinę. Na utrzymanie jego rodziny pracuje syn. Kobieta wyraziła życzenie, by mąż jej spróbował jak to dobrze jest we więzieniu. Sędzia uczynił zadość jej życzeniu i skazał pijaka na przymusowy i — „suchy" pobyt.

Wesoły kącik.

ZAWSZE W FACHU.

Pewien zecer, zostawszy bez zajęcia, znalazł wreszcie zarobek jako kelner.

Pewnego dnia gość w podanym przez niego barszczu znalazł ość i o mało się nie udławił.

Zecer-kelner, gdy gość zaczął mu robić wyrzuty, ukłonił się i rzekł z powagą:

Szanowny Pan wybaczy, jest to błąd drukarski, nie ość powinna być w barszczu, ale kość.

Radjo.

— Mój przyjaciel mieszka w Warszawie a zapomocą swojego aparatu radjowego, małego jak pudełko papierosów, słyszy Paryż i Londyn.

— To nic nadzwyczajnego; ja mam przyjaciela, który słyszy nawet Japonję.

— A gdzież on mieszka?

— W Tokio, (stolicy Japonji).

PORADY PRAWNE.

Panu S. K. w N., p. Golub Pomorze,

Musi Pan zwrócić się do Urzędu Pożyczek Państwowych w Warszawie, przesłać dowód z banku wzgl. kasy, że Pan kupił asygnat już 10 kwietnia i w maju 1919 r., że Pan dalej zamienił te asygnaty na pożyczkę a teraz na konwersję i stawić wniosek o wyższą waloryzację. Red.

Panu Lew. w Czern. Zapytanie prawne niezrozumiałe. Prosimy o nadesłanie odpisu kontraktu i podanie, i jakie jest dalsze rodzeństwo. Ile sióstr? Ile braci? Red.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.